

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 52

Katowice, dnia 29-go grudnia

1929

W imię \dagger Ojca i \dagger Syna i \dagger Ducha Świętego. Amen.
gacemu w Trójcy świętej jednemu, a nam na zbawienie
dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

Niedzielę w oktawie Narodzenia Pańskiego

LEKCJE

z listu św. Pawła do Galatów, rozdział IV. w. 1—7.

Bracia! Dopóki dziedzic jest dziećciem, nie różni się od niewolnika, choć jest panem wszystkiego: ale pozostaje pod opiekunami i rządcami aż do czasu zakreślonego od ojca. Tak też było z nami. Gdyśmy byli małemi dziećmi, zależeliśmy od początkowych ustaw ziemskich. Lecz gdy przyszła pełność czasu, posłał Bóg od Siebie Syna Swego, który stał się synem niewiasty, poddanym zakonowi, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy i my dostąpili synostwa. A że jesteście synami, posłał Bóg od Siebie Ducha Syna Swego w serca wasze, który woła: Abba, Ojcze! A tak żaden już z was nie jest niewolnikiem, lecz każdy synem: a jeśli synem, tedy i dziedzicem przez Boga.

EWANGELJA

u św. Łukasza, rozdział II., w. 33—40.

W on czas: Józef i Marija, matka Jezusa, dziwili się temu, co o Nim mówiono. Im także błogosławił Symeon, do Marii zaś, Matki Jego, rzekł: Oto przeznaczon jest Ten na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i znak któremu sprzeciwić się będą; twoją zaś własną duszę przeciesz przeszyje, — by wyszły na jaw wielu serc zamysły. Była też Anna prorokini, córka Faniela, z pokolenia Asera, która doszła lat bardzo sędziwych. Z mężem swym żyła przez lat siedm od swego panieństwa, a jako wdowa doczekała się osiemdziesiątego czwartego roku; i nie opuszczała świątyni; służąc Bogu dniem i nocą w postach i modłach. — Ona to, nadszedłszy tej samej godziny, wielbiła Pana i rozpowiadała o Nim tym wszystkim, którzy oczekiwali wybawienia Izraela. — A gdy dopełnili wszystkiego, wedle Pańskiego zakonu, powrócili do Galilei, do swego miasteczka Nazaretu. Dziecię zaś rosło i nabierało sił, pełne mądrości, a łaska Boża była w Nim.

NAUKA.

„Oto przeznaczon jest ten na upadek.“

O Dzieciatku Bożem, łaskawem i pełnem miłości dla słodzy, ludzkiej, prorokuje Symeon, że przeznaczony jest na upadek wielu. Nieszczęsny los tych wielu. Są między nimi tacy, którzy wierzą w Boskość Dzieciatka, którym się nawet zdaje, że Mu służą, — a przecież sprzeciwiają się Jemu. Chodzą do spowiedzi św. po to tylko, by wciąż na nowo tym samym grzechom się oddawać.

Od młodości wloką za sobą kaidany nałogu, sto razy byli u spowiedzi św., a pozostali niewolnikami ducha rozpusty lub pijactwa.

Lata całe powtarzają przyrzeczenie wynagrodzenia krzywdy wyrządzonej, oddania tego, co bezprawnie bliźniemu zabrali, na czyn jednak nigdy zdobyć się nie

mogą. W przestarzałym trwają gniewie, a słowo pojednania nie przejdzie im przez usta. Ileż to razy święcie sobie postanawiali zerwać grzeszną znajomość, a wciąż jeszcze wmawiają w siebie, że za słabi są na krok stanowczy.

Pobożność ich pusta, jak bańka mydlana; ich nadzieja, jak zamek, budowany na lodzie.

Do nich to zwraca się ostatnia zwrotka jednej z naszych pięknych kołód: „A ty mu tak służysz, żalować mu zadajesz, gdy za jego dobroć czartu się oddajesz. Porzuć twoje złe nałogi, Jezusowi lży na nogi, wylewaj serdecznie, będziesz żył z nim wiecznie“. Amen.

Nowy Rok.

Narody starożytne rozpoczynały Nowy Rok na wiosnę, w marcu, chrześcijanie zaś w oktawę Bożego Narodzenia t. j. w dniu 1-szym stycznia, w którym odbywa się tajemnica obrzezania Zbawiciela i nadania mu imienia Jezus. Kościół święci dzień ten uroczysto, a wszystkie ludy obchodzą go wesoło. Już dawni Rzymianie rozpoczynali rok nowy igrzyskami, biesiadowaniem, przebijaniem się mężczyzn za kobiety i nawzajem, Rzecz prosta, że 1-szy dzień Nowego Roku musi być dniem wzajemnych życzeń i powińszowań a także zabaw, jako rozpoczynający miesopust czyli karnawał. Zwyczaj dawania podarków na Nowy Rok przechował się u wszystkich narodów.

W Polsce podarek roczny zowie się kołędą. Królowie polscy „na kołędę“ dawali wszystkim dworzanom swoim nieraz kosztowne podarunki, gdy ci winszowali im „nowego lata“. Starzy Polacy na Nowy Rok witali się słowami: „Bóg cię styka!“, co znaczyło polecenie opieki Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu winszował parafianom i kolatorowi Nowego Roku a po nabożeństwie przyjmował sam powińszowania na plebanji. Wiedzano wogóle, czego komu życzyć należy, więc umysł i grzeczność, cześć lub wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki siliły się na dowcip. Dzieci i żaczekowie szkolni prawili rodzicom i nauczycielom powińszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie. Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci, które uczono tam bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a poczciwi ludzie żywili. Wyrobił się więc zwyczaj, że ci uczniowie, czyli jak ich nazywano żaki, przychodzili codziennie z własnymi garnuszkami po obiad lub wieczerzę, a na Nowy Rok zebrawszy się w gromadki obchodzili wszystkie domy, winszowali „Nowego lata“ i starali się zaśpiewać coś takiego, żeby domowników rozśmieszyć i zabawić. Oto początek takiej żartobliwej kołody:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika, i do niej płernika.
Hej kołeda, kołeda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jezeliś nie sknera, daj i kope sera,
Hej kołeda, kołeda!

KALENDARZ TYGODNIOWY.

(od 30 grudnia do 5 stycznia).

30 grudnia. Dziś w Spoleto obchodzi Kościół św. pamiątkę męczeństwa św. Sabina, biskupa, św. diakonów Eksuperancjusza i Marcela i namiestnika Wenustjana z małżonką i dziećmi pod cesarzem Maksymjanem.

31 grudnia. W Rzymie uroczystość św. Sylwestra, papieża, który ochrzcił cesarza Konstantyna Wielkiego, potwierdził sobór nicejski a w końcu po wielu dziełach pełnych zasług spokojnie zasnął w Panu.

1 stycznia. Obrzezanie Pana naszego Jezusa Chrystusa i oktawa Jego narodzenia. Św. Martyny, dziewicy, która za czasów cesarza Aleksandra po wielokrotnych męczarniach przez młecz zyskała palmę zwycięską.

2 stycznia. W Torniswarze nad Morzem Czarnym trzech świętych braci: Argenusza, Narcyza i młodocianego Marcelina; ponieważ ostatni z nich po zaciągnięciu do wojska wzbraniał się ofiarować bogom, został nieomal na śmierć ubiczowany, nadto długo męczony w więzieniu, a w końcu rzucony do morza. Bracia jego zostali ścięci.

3 stycznia. Św. Genowefy, dziewicy. Urodziła się z ubogich rodziców w Nantern, niedaleko Paryża. Już od naj-

młodszych lat odznaczała się wielką pobożnością. W dzieciństwie zajmowała się paszeniem owiec i bydła. Doszedłszy do piętnastego roku, porzuciła świat, a obrała sobie stan zakonny. Kiedy straszny wódz Hunnów Attyla zagrażał Paryżowi, ona modlitwą swoją wyjednała u Boga odwrócenie tego niebezpieczeństwa. Umarła roku 512 po 89 latach świątobliwego żywota. Jest ona szczególniejszą Patronką Francji.

4 stycznia. Św. Tytusa, Biskupa. Urodził się z pogańskich rodziców. Nawrócony przez św. Pawła do wiary św., tak w krótkim czasie w niej się utwierdził, iż dla swej wielkiej gorliwości został od tegoż samego Apostoła wysłany na biskupa Krety, a potem posłany na opowiadanie Ewangelji św. do Dalmacji, gdzie wiele ludzi nawrócił. Przeto mieszkańcy tej słowiańskiej krainy uważają go jako pierwszego swojego Apostoła i czczą go jako szczególniejszego Patrona.

5 stycznia. Wigilia Uroczystości Objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Św. Telesfora, Papieża, który po długotrwałych udrczeniach pod panowaniem Antonirsa Piusa, z cierpliwością znoszonych dla Chrystusa Pana, wreszcie zakończył żywot doczesny chwalebą śmiercią.

Uczniów miejskich naśladowała dziatwa wiejska, chodząc po chatach i do dworu „za nowem latkiem“, win szując i zbierając w podarku smaczne kaski na biesiadę wieczorną. Powinszowania dzieciaków zastosowane są dla rolników, więc słyszymy w różnych stronach kraju:

Zeby wam się rodziło:

żytko — jak korytko,

pszenica — jak rękawica,

bób — jak żłób,

owies — jak skopiec,

len — jak pień.

Nie tylko dziatwa drobna chodzi po wsiach winszować Nowego Roku, ale i dorośli. W niektórych okolicach chodzą „draby“ po „nowem lecie“, przebierani cudacznie za cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolednicy owi oprowadzali młodego wilka, niedźwiadka lub tura. W braku żywych tych zwierząt użytkowano do przebierania się ich skóry, a stąd powstało powszechne niegdyś przysłowie: „biega by z wilczą skórą po koledzie.“ W braku skór, przebierają się w kozuch odwrócony włosem do góry, lub w worek z naśladowaną z drzewa głową kozia. Najwięcej atoli różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem wilji Nowego Roku, w ostatni wieczór roku starego. Nikt nie spędza tej chwili samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół w miastach, gromadzi się młodzież wiejska u ludu, aby wesoło i przy fajnym ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary. Dziewczeta czynią najrozmaitsze wroźby zamażpójścia, tak samo jak w wigilię św. Andrzeja. Jest bowiem między dniami tymi ten związek, że św. Andrzej zakończy rok kościelny. Było mniemanie, że dziewczeta, która w wigilię Nowego Roku doczekała północy, i wpatrując się przy świetle dwóch świec woskowych w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, w zwierciadle ujrzy poza sobą postać przyszłego małżonka. Dziewczeta płatają figle chłopcom a ci dziewczętom. Więc wciągają brony na keminy domów, drzwi podpiekają kłosem drzewa. Dziewczeta przebiegają się za cyganki, parobcy za cyganów oprowadzających niedźwiedzia, który zaleca się do dziewcząt. Uprzywilejowaną potrawą na ostatnią wieczernę roku jest lemieszka z maki pszennej. Gotują jej sporo. Młodzież przy spożywaniu klepie się nawzajem tyżkami, po policzkach, a potem zamazuje sąsiadom okna z nadwórza, a to jak mówią, na znak, żeby w ciągu nowego roku mieli wszyscy usta i domy napelnione obfitem chlebem. Wieczór ten nazywa się szczodrym, a winszowanie po domach zowie się cho-

dzeniem po szczodrach, szczodrówkach, za nowem latkiem. Na Rusi szczodry wieczór nazywają także „bohate wczor“. Młodzież koleduje tak samo poprzebierana za cyganów, dziadów i zwierzęta, których głos naśladuje. Obszedłszy wieś całą i nazbierawszy podarków, wracają w umówione miejsce, poczem jedną z dziewcząt obrona gospodyni, przy pomocy innych sporządza ucztę, a ochocza zabawa przeciąga się do późnej nocy.

Jest powszechny w Polsce zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w ten wieczór i wykupywania takowych nazajutrz. Za wykupne młodzież wiejska wyprowadza biesiadę w dniu noworocznym. Mówią, że aby rok nowy był pomyślny, potrzeba nakrywać cudzych rzeczy, zakończając rok stary. Zwyczaj ten powszechny niegdyś u możnej szlachty, licznych krotochwil był powodem, a u ludu zachował się dotąd. Nowy Rok powinien zostać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru Bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłonięty bielonym ręcznikiem, służyć na powitanie i posilek dla gościa i ubogiego. Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się owsem na znak pożądaną obfitości ziarna wszelkiego, a ci co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem.

Pamiętaj, abyś dzień święty „świecił“

Był sobie pewien wieśniak, nie bardzo zamożny, z zawodu kowal. Nie powodziło mu się nadzwyczajnie w naszej ojczyźnie i dlatego, sprzedawszy ojcowiznę, pojechał — jak wielu innych, do Ameryki. Po długiej podróży morskiej wylądował z rodziną na ziemi amerykańskiej. Tu spotkał znajomego rodaka, który go nie tylko umieścił tymczasowo u siebie, ale także wspierał swoim doświadczeniem.

Nasz kowal miał pewne pojęcie o maszynach rolniczych. Dlatego też poszedł za poradą swego przyjaciela i kupił sobie młóckarnię parową, aby z nią przejeżdżać z wioski do wioski i wymłacać zboże u farmerów, nie mających własnych młóckarni. I byłoby mu się nieźle powodziło, gdyby nie grzech ludzki i karząca ręka sprawiedliwości Boskiej.

Pewnego roku zatrzymał się w samą wigilię Bożego Narodzenia w jakiejś wiosce, gdzie po skończonem

młóceniu chciał przepędzić święta. W tem, na godzinę, przed samą wieczerzą wigilijną, przyjechał konno bogaty farmer z sąsiedniej wioski, któremu się zepsuła młóckarnia parowa, i namawiał go, aby w same święta wymłócił mu zboże, gdyż potrzebował koniecznie pieniędzy.

Kowal ów, który z natury był chciwym, chociaż religijnym, z początku odmawiał, wykreślał się jak mógł, ale gdy farmer do wynagrodzenia, jakie zwyczajnie płacono za wymłócone, dokładał coraz więcej, nie wytrzymał i zgodził się za dość dużą sumę wymłócić owe zboże. Zgorszeni takim obrotem rzeczy miejscowi farmerzy z początku przekładali mu, jak mogli, by tego nie czynił, gdyż go napewno spotka kara Boża, ale kowal nie chciał tego słuchać i w pierwsze święto do dnia wyruszył we wskazanym kierunku. W obydwu święta młócił bez ustanku, zarabiając porządną sumkę. Gdy wrócił do wioski, z której poprzednio wyjechał, zaczął się naśmiewać z farmerów, mówiąc:

— Widzicie, młóciłem, zarobiłem i nic mi się nie stało.

Na to odezwał się pewien starszy wieśniak:

— Ej! nie bluźnijcie, bo Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

I znowu nasz kowal młócił i młócił. Znowu minęły lata. Wreszcie zapomniał o dokonaniem świętokradztwie. Ale Bóg pamiętał.

Razu pewnego młócił w polu przy stogu. Maszyna parowa furczała a furczała, pas transmisyjny rozpedzał coraz silniej koła młóckarni. Naraz starszy syn kowala, pomagający już ojcu w pracy, usłyszał okropny krzyk: „Jezus Marja!” Momentalnie spojrzał w tę stronę i spostrzegł, jak ojca ponwał główny pas transmisyjny. Bez namysłu rzucił się z całym synowskim poświęceniem i wyrwał ojca potrzaskanego z kośćmi połamanymi, ledwie żywego.

W szpitalu lekarze skleili kowalowi jako tako kości, robiąc z niego niedołężnego inwalidę. I tak męczył się dwa lata, aż wybiła dla niego ostatnia godzina. Kości chociaż jako tako się skleili, zaczęły z czasem rościć, blizny się pootwierały. W największych męczarniach, czekał zgonu. I zrozumiał karzącą rękę Boga. Przyjawszy Sakramenta św., ze skruczą zawołał, umierając: „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy!” Z młócenia żyłem, za młócenie umieram...

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!”

„Ja tak robie jak mój ojciec”

W jednym dosyć znacznym miasteczku na Śląsku, żył wysoki urzędnik. Swoją uprzejmością, sprawiedliwością i dobroduszością zjednał sobie wnet miłość i szacunek u współobywateli, że zaliczyć go było można do najpoważniejszych osobistości w mieście. Atoli na rodzinie jego — która oprócz niego samego składała się jeszcze z żony i syna jedynaka — spoczywał pewien cień niezadowolenia, który mianowicie na pobożnej gospodyni domu wyrzył pętno żmartwienia i trosk.

Skąd to mogło pochodzić?

KUPON 52.

Ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko

Miejsce zamieszkania

Ulica nr.

Z domu tego znikł duch religijności, który stanowił podstawę prawdziwego szczęścia rodzinnego.

„Jak też to mój mąż od niejakiegoś czasu zmienił się do niepoznania? do kościoła już wcale nie chodzi, o przystępowaniu do św. Sakramentów ani nie pomyśli, postów nie zachowuje, a najłagodniejsze napomnienie go do wykonania obowiązków religijnych, wprowadza tego zresztą zawsze tak cierpliwego męża, do największego rozdrażnienia!” Tak żona często mówiła do siebie

Tylko w modlitwie i w wychowaniu swego ukochanego jedyne go syna znajdowała jeszcze jakąś pociechę. I dopóki też nad synem mogła sama czuwać, dokąd zawsze przy nim była, nie wychodził ani jednego poranka z domu rodzicielskiego, by nie zmówić swego pacierza; tak samo w towarzystwie swej matki modlitwą zakończył przeżyty dzień. Matka pokładała zatem w nim całą swoją nadzieję. Ale niestety i pod tym względem doznać miała złudzenia. Po ukończeniu nauk w rodzinnym mieście miał pójść celem dalszego kształcenia się, na uniwersytet do W. dokąd też niebawem się przeniósł. Obcowanie z współtowarzyszami o najrozmaitszych przekonaniach i wyznaniach sprawiło, że zapomniawszy wnet o dobrych naukach, które otrzymał od swojej matki, jednym słowem o modlitwie i kościele już mało co wspomniawszy.

Gdy razu pewnego odwiedził dom rodzicielski, podpadła natychmiast pobożnej matce ta nagła przemiana jej syna. Nie mogła się też była omylić, albowiem mówiło to do niej jej macierzyńskie serce, dlatego też nic o tem nie wspomniawszy.

Gdy znowu inny raz przez dłuższy czas przebywał w domu u rodziców — to zobojętnienie jej dawniej tak pobożnego syna, atoli tak bardzo się uwydatniło, iż nie mogła tego pominąć, by swemu zaniepokojeniu dać pewność. Pewnego więc dnia zaczęła na syna w jego pokoju, gdzie pomiędzy matką, a synem wciągnęła się następująca rozmowa:

„Już twoje pierwsze odwiedziny, synu kochany, nie mało zaniepokoiły me serce. Nie mogłam się obrotować myślami, że w twym religijnym życiu bardzo się cofnął wstecz. Teraz zaś, przekonuję się niestety, że te moje obawy nie były bezpodstawne, a to sprawia ciężkość mojemu sercu. Drogi synu! nawróć z drogi błędnej i stań się takim, jakim byłeś dawniej!”

Na te tak od serca wymówione słowa matki, syn potrząsnął tylko głową a na twarzy jego objawił się lekki uśmiech. Potem rzekł:

„Nie kłopot się tylko tak bardzo o mnie, kochana matko, twoje przedstawienia na nic mi się już przydadzą nie mogą, jam już wyrósł ponad nie!”

Wszystkie dalsze perswadowania i prośby matki nie wywarły najmniejszego wrażenia na synie, w końcu dała taką matce odpowiedź: „Ja tak robie jak ojciec, przecież on także do kościoła już nie chodzi, on tak samo o tych wszystkich rzeczach już nic wiedzieć nie chce”.

Słowa te były dla kochającego serca matki za nadto twarde. Poszła więc natychmiast do swego męża i opowiedziała mu w błagalnych słowach przypadek zaszły pomiędzy nią a synem. Ostatnie słowa wywołały u tej dobrej niewiasty strumień gorących łez.

Skarga matki, w ten sposób podniesiona, nie chybiła skutku swego ojca.

Milcząc, uchwycił żonę za rękę i poszedł z nią do pokoju syna, poczem w te do niego odezwał się słowa: „Jutro rano, jak Bóg da dożyć, pójdziemy wszyscy troje do kościoła i do spowiedzi św.”

I rzeczywiście, następny dzień był dniem pojednania się ojca i syna z Bogiem i Kościołem św. i pozostał też

w przyszłość. Od tego dnia widziano w każdą niedzielę tę rodzinę wspólnie idącą do kościoła a od czasu do czasu przystępującą do Stołu Pańskiego, w ogóle byli dla innych rodzin najlepszym wzorem w wykonywaniu obowiązków religijnych.

Ale zarówno ojcu jak synowi słowa: „ja tak robię, jak ojciec“, wyryły w duszy niezatartą pamiątkę, która twiżej niż raz jeden przyszła im na myśl. I teraz też rzeczywiście mógł syn tak robić jak ojciec.

Niechże owi rodzice, którzy życiem swoim własne swoje dzieci prowadzą na zgubę doczesną i wieczną, pamiętają na powyższe słowa uwiedzonego syna i z taką gorliwością, jak owa matka, troszczą się o zbawienie dusz swoich od Boga im powierzonych dzieci.

Trzy zwierciadła.

Pewna młoda paniuszka znajdowała się na pensji i nie całkiem jeszcze była wolna od próżności strojenia i chęci podobania się, a ponieważ swym pragnieniem nie mogła dogodzić, napisała list do matki, w którym ją upraszała o przysłanie zwierciadła. W parę dni później, otrzymała od matki taką odpowiedź: „Moja kochana córko! Zamiast jednego przysyłam ci trzy zwierciadła. W pierwszym ujrysz, jaką jesteś, w drugim czem kiedyś będziesz, a w trzecim jaką być powinnaś“.

Ta dziwna odpowiedź matki narobiła dziewczynie wiele zmartowień, lecz nie mogła w nijaki sposób odgadnąć, co te zagadkowe słowa matki miałyby znaczyć. Stała się zatem niecierpliwa i z wielkim napięciem umysłu oczekiwała przybycia zwierciadeł.

Po trzech dniach, które dziewczęciu bardzo długimi być się zdawały nadeszło owe tajemnicze pudło.

Nasamprzód znalazła też rzeczywiście małe zwierciadło, pokazujące jej jaką była, to jest jej piękny wygląd, co się jej bardzo podobało i z czego była wielce zadowolona. „Mamusia jednak bardzo jest dobra“, wyszeptwała z uśmiechem zadowolenia i położyła zgrabne zwierciadeltko na stole we swoim pokoiku sypialnym.

Teraz z wielkim zaciekawieniem i pewną obawą, zabrała się do otwarcia drugiego niewielkiego pudełka i znalazła — trupią głowę! A więc to było wierne odzwierciedlenie tego, czem kiedyś będzie. Teraz spoważniała bardzo zrozumiała bowiem dokładnie naukę swojej dobrej matki i pomimo, iż czuła się nieco boleśnie dotknięta — postanowiła jednak skorzystać z jej macierzyńskiej nauki.

Pozostała jeszcze trzecia paczka. Można sobie łatwo wyobrazić, z jakim zaniepokojeniem i przestachem otwierała owe pudełko. Drżącą ręką wyjęła przedmiot, który całkiem był owinięty w gęstą delikatną tkaninę. Co za niespodzianka! Była to prześliczna figura Niepokalanej Dziewicy Marii.

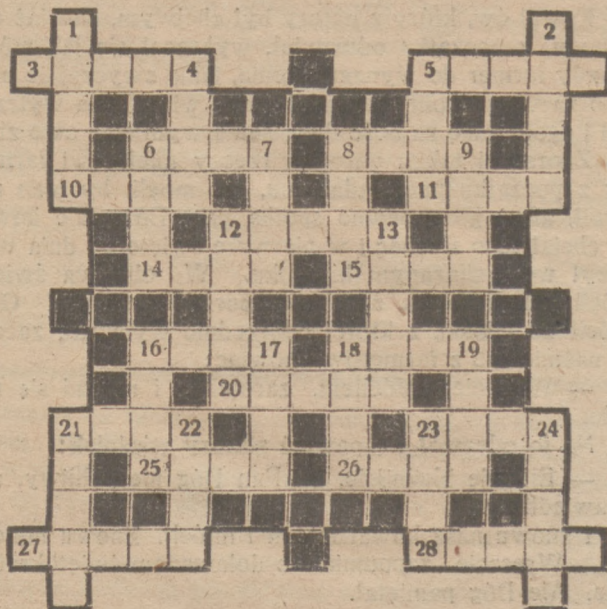
Okrzyk zdziwienia wyrwał się z ust dziewczęcia. „Tak, tak!“ zawołało to wprawdzie próżne, ale jednak niezsute jeszcze dziewczę, „tak, to jest to, czem się stać muszę — i taką też za łaską Boską chcę być i przez całe moje życie taką pragnę pozostać“.

I to dziewczę rzeczywiście postanowieniu temu pozostało wierne. Tego ostatniego zwierciadła się trzymała codziennie przed nim klękała i nad nim się zastanawiała.

Przejęta całkiem garącym nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy, starała się szczerze naśladować cnoty Matki Boskiej, szczególnie pod względem czystości i niewinności serca. Wkrótce stała się też wzorem dla całego pensjonatu a później świętobliwością życia zbudowała całą swoją rodzinę i ojczyznę.

DLA ROZRYWKI

Nr. 125. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów pionowo: 1. Tyle co umowa. 2. Największy poeta angielski wieku XIX. 4. Rura głosowa. 5. Imię męskie. 6. Lotnik z woskowymi skrzydłami. 7. Parlament. 8. Część ciała. 9. Lok włosów (m.). 12. Kraj w Azji. 13. Pierwiołek chemiczny. 16. Niezbędna do życia. 17. Miasto w Rosji. 18. Śląski artysta malarz. 19. Brat Mojżesza. 21. Imię żeńskie. 22. Napój. 23. Ryba. 24. Poeta włoski.

Poziomo: 3. Kraj w Afryce półn. 5. Posta polski. 6. Ptak afrykański. 8. Legendarny książę polski. 10. Statek biblijny. 11. Wiatrak. 13. Korona pap. 14. Miasto we Włoszech. 15. Ptak. 16. Ssak owadożerny. 18. Rzeka w Rosji. 20. Miasto we Włoszech. 21. Część twarzy. 23. Mlecz. 25. Zdolność do powzięcia postanowienia. 26. Tytuł staropolski. 27. Malarz polski. 28. Całowiek piszący wiersze.

Nr. 126. Zagadka.

Nie w salonach, lecz pod strzechą
Lub nad brzegiem masz ruczaj;
Znajdziesz w polu, czasem w gałęzi
I powitasz ją z pociechą.
Mała pragnie mieć pachole, —
Szuka większej po kościele,
A oswaja się z nią w szkole.
Ten, co w życiu zdziała wiele
I dobiegnie kresu z chwałą,
Z „s“ ją zyska — wyjdzie cało.

— 0 —

Rozwiązania zagadek z nr. 50.

Nr. 121. Skok konika z zagadką.

Krótkie imię, z „g“ na przodzie
To nie obca nam roślina,
Rośnie w polu i w ogrodzie.
Z „p“ znów łowy przypomina;
Także sroga z wrogiem wojnę
I walecznych szyki zbrojne.

Roch, (groch, proch.)

Nr. 122. Łamigówka sylabowa.

Jamajka, Angora, Nora, Mahoń, Arbuz, Iwa, Cyklamien, Herbatka, Eryma, Rafal.

Jan Malcher.

Rozwiązania obydwu zagadek nadesłali: Józef Stodczyk, Antoni Siwiec, Wincenty Wieczorek, Marjan Rokita, Józef Cofalka, Jan Kaziór, Antoni Żmija, Franc. Szymocha, Wilem Koflik, Alfred Owódek, Stefan Ranik, Stanisław Zięba, Hubert Mezygłód, Paweł Bartoszek, Henryk Czekala, Józef Skalski, Gerard Rudański, Józef Papiński, Zygfryd Wotek, Franciszek Mitrega.

Nagrody otrzymają wszyscy wyżej wymienieni.